

**Ojcie, zgrzeszyłem...
Będziemy ucztować
i weselić się, ponieważ
ten syn mój był umarły,
a znów ożył; zaginął,
a odnalazł się.**

(Łk 15,21.24)

BRAT

Parafia Bł. Władysława



ISSN 1644-4434

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli. (1 Kor 1,10)

Rok XI – Nr 3 (117)

Marzec 2007



Powrót syna marnotrawnego - Bartolomé Esteban MURILLO - 1667-70 National Gallery of Art



Wielki Post okazją zbliżenia się do Boga

Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem przez post i płacz, i lament (Jl 2,12)

W szczególnych okresach pokuty Kościół nawołuje nas i zachęca do postu.

Wszyscy przyzwyczailiśmy się do powstrzymywania się od spożywania pokarmów mięsnych w piątki oraz do postu ścisłego w Środę Popielcową i Wielki Piątek. Czy jednak post w swej istocie polega na tym, żeby czegoś nie jeść? Czy o to chodzi?

Samo zewnętrzne zachowywanie postu może co najwyżej przynieść nam korzyść zdrowotną dzięki ograniczeniu jedzenia, ale nic więcej. Nie taki jest cel postu, który podoba się Panu.

W Starym Testamencie Żydzi mieli nakazane przez Prawo posty, a jednak nie zawsze były one miłe Bogu. Pytali: *Czemu pościliśmy, a Ty nie wejrzałeś? Umartwialiśmy siebie, a Ty tego nie uznałeś?* (Iz 58,3a). Bóg wyjaśnia przez proroka Izajasza: *Otóż w dzień waszego postu wy znajdujecie sobie zajęcie i uciskacie wszystkich swoich robotników. Otóż pościecie wśród waśni i sporów, i wśród niegodziwego walenia pięścią. Nie pościecie tak, jak dziś czynicie, żeby się rozlegał zgłęb wasz na wysokościach* (Iz 58,3b-4).

Pamiętamy, że formalnemu podejściu do postu i poszczeniu na pokaz sprzeciwiał się także Pan Jezus podczas swego ziemskiego życia. *Kiedy pościecie, nie bądźcie posepni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą* (Mt 6,17).

Widzimy zatem, jak nie powinien wyglądać post. Jeśli to, że wyrzekamy się czegoś, co lubimy, czy co sprawia nam przyjemność, ma powodować, iż chwali-

my się tym przed ludźmi albo „odbijamy” sobie na nich swoje wyrzeczenie i źle się do nich odnosimy, to taki post w ogóle nie ma sensu. *Czyż to jest post, jaki Ja uznaję, dzień, w którym się człowiek umartwia? Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru z popiołem za posłanie – czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu?* (Iz 58,5)

Prawdziwy post ma wymiar głęboko duchowy, a wyrzeczenie się jakiejś przyjemności powinno sprzyjać postawie pokory wobec Pana Wszechświata i zbliżeniu się do Niego. Sam Pan Bóg daje nam „receptę” na prawdziwy post: *Czyż nie jest raczej postem, który Ja wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić na wolność uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, do domu wprowadzić biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków* (Iz 58,6-7).

Tak więc post, który podoba się Bogu, polega na tym, by przez umartwienie ciała zwrócić się ku sprawom duchowym i pełnić czyny miłości wobec naszego Stwórcy i bliźnich. Przez post mamy się uświęcać (zob. Jl 1,14), powinien to być czas w szczególny sposób oddany Bogu i Jego woli. Wówczas możemy mieć pewność, że Bóg przyjmie i uzna taki post.

Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza (...). Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą (Iz 58,8).



Spis treści

<i>E. Czerwińska – Wielki Post okazją zbliżenia się do Boga</i>	2
Wielki Post	3
Droga Krzyżowa o przebaczeniu	4
<i>S. Józefa Krystyna Szłykiewicz – W obronie świętości życia</i>	6
<i>Benedykt XVI – Katecheza o wkładzie kobiet w rozwój chrześcijaństwa</i>	7
Otwieram drzwi	
<i>Jadwiga Knie-Górna – Miłość wymagająca</i>	8
Braciszek	9
<i>Ewa Rozkrut – Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej?</i>	10
Patroni naszych ulic (5): Piotr Kozicki – Kazimierz Jeżewski	12
<i>Jacek Michalski – Opowieści pielgrzymkowe</i>	13
Kronika parafialna	14
Od naszego mola książkowego	15
Chrzty i śluby	15
W naszej parafii	16

Wielki Post

Wielki Post (*Quadragesima*) – czterdzieści świętych dni przygotowania do Wielkanocy – od Środy Popielcowej do Wielkiego Czwartku. Wzorem czterdziestoletniej wędrówki, która Lud Boży z niewoli egipskiej doprowadziła na święto Paschy do Ojczyzny (Joz 5,10-12), wzorem Mojżesza (Wj 24,18), Eliasza (1 Krl 19,8) i samego Pana (Mk 1,13) Kościół wraz z katechumenami i pokutnikami gotuje się do należytego obchodu trzech dni Triduum Paschalnego. Czyni to przez rezygnację z rozmaitych

przyjemności; zaoszczędzone pieniądze wierni przeznaczają na pomoc dla ubogich i głodujących (Ne 8,10-12); zaoszczędzony czas wspólnota wiernych poświęca słuchaniu Słowa Bożego. Staje się w ten sposób zdolny do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty oraz odnowienia chrztu w Wigilię paschalną. W pobożności ludowej dochodzi do tego rozważanie z wdzięcznością męki Chrystusa (Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale). Zewnętrznymi oznakami liturgii są: kolor fioletowy szat liturgicznych, rezygnacja z ozdobnego wystroju i gry organowej, a także brak Alleluja i Gloria.

Rupert Berger, *Mały słownik liturgiczny*, „W drodze”, Poznań 1990

W obecnym roku kościelnym naszym przewodnikiem w drodze do święta Paschy jest św. Łukasz przez czytania jego Ewangelii w kolejne niedziele Wielkiego Postu.

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu (Łk 4,1-13).

Byliśmy świadkami kuszenia Jezusa, gdy przebywał czterdzieści dni na pustyni. Pan Jezus musiał doświadczyć również tej próby na swojej ludzkiej drodze życia.

Ksiądz Jan Twardowski w swoim komentarzu do tego czytania nazywa szatana pechowcem:

Ducha nieczystego, którego Ewangelia wspomina w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, nazywamy diabłem, czartem, kusym czy po prostu złym. Jest bardzo inteligentny, pomysłowy, potężny: burzy spokój i doprowadza do wojen. Jednocześnie jest pechowcem – nic mu się do końca nie udaje. Wywołał drugą wojnę światową, opętał szalonego wodza, ale ostatecznie ten ponury człowiek zastrzelił swoją kochankę i siebie. Jak w brukowym romansie kryminalnym.

Kiedy coś nam zginie, mówimy, że „diabeł ogonem nakrył”. Ale diabli ogon jest kusy, nie zasłoni świętego. Zawsze święty wydostanie się na światło dzienne. Jeżeli nie na ziemi, to w niebie (...) Kto jest po jego stronie, prędzej czy później skompromituje się.

*Z aniołem jest całkiem inaczej. Na obrazach wygląda jak nastolatek w powiewnej sukience. A przecież to właśnie anioł dźwignął ogromny kamień zamykający grób Jezusa – i odrzucił jak piórko. Nie taki anioł słaby, jak go malują („Pechowiec”, ks. Jan Twardowski, *Wszędy pełno Ciebie*).*

Druga niedziela Wielkiego Postu (Łk 9,28b-36)

Wraz z Piotrem, Janem i Jakubem wchodzimy z Jezusem na górę, by ujrzyć naszego Pana w pełni chwały w otoczeniu Mojżesza i Eliasza.

Może i my, tak jak uczniowie zapomnimy na górze o poranku, o otaczającej przyrodzie. Zobaczymy inną rzeczywistość, przedtem przez nas nie dostrzeżoną.

Myślę, że są przynajmniej trzy chwile w naszym życiu, kiedy wszystko, co nas otacza, staje się nieważne.

Zamiast słowa „przemienienie” posłużmy się słowem „odślonięcie”. Czy nie odsłania się nam inna rzeczywistość w chwili zagrożenia życia, wtedy kiedy spotykamy Boga w człowieku i wtedy kiedy sam Bóg daje znać o sobie w naszym życiu? („Odślonięcie”, j.w.).

Trzecia niedziela Wielkiego Postu (Łk 13,1-9)

Spadające na ludzi nieszczęścia i nieurodzajne drzewo figowe...

Stale dowiadujemy się o takiej czy innej katastrofie. Zawala się niejedna wieża. Ginie nieoczekiwanie człowiek.

Nie można jednak mówić: spotkała go kara Boża. Kto tak mówi – bluźni, bo pomniejsza wielkość Boga do wymiaru zwykłego sędziego. Chciałby zatrudnić Boga w charakterze prawnika.

Bóg ma swój kodeks, sądzi inaczej. Nagła i niespodziewana śmierć spotyka zarówno ludzi złych, jak i dobrych.

Dla tych, co odeszli od Boga, każda śmierć jest nieoczekiwana – nawet ta powolna, w wygodnym łóżku, pod troskliwą opieką lekarzy.

Módlmy się, aby Bóg nas zachował od śmierci nieoczekiwanej. Śmierć pokładająca ufność w Bogu, przemodlona, oczekiwana – chociaż nagła, nie jest zaskoczeniem.

Czwarta niedziela Wielkiego Postu (Łk 15,1-3.11-32)

Wszystko, co moje, twoje jest

– Jakie to niezwykle – mówimy. – Ojciec nie czekał, aż syn do niego przyjdzie i padnie mu do nóg, prosząc o przebaczenie. Sam wyszedł skruszonemu na spotkanie.

Warto jednak przypomnieć starszego syna. Nie uciekł z domu, nie roztrwonił majątku, ale nie mógł znieść tego, że ojciec przebaczył jego marnotrawnemu bratu i że wyprowadził mu ucztę. Zwróćmy uwagę na to, że ojciec wyszedł również na spotkanie swemu starszemu synowi, choć ten nie chciał nawet z nim rozmawiać.

Jeżeli chodzi o nas, potrafimy nieraz przebaczyć, ale pozostają w nas urazy, pretensje.

Ojciec z ewangelicznej przypowieści przebaczył – i zapomniał: „Synu, tyś zawsze ze mną i wszystko, co moje, twoje jest”.

Słowa te odnoszą się i do nas. Nie uciekamy przecież od Boga, bierzemy udział we Mszy św., przyjmujemy sakramenty, zachowujemy posty. Mamy tak wiele. Możemy nieustannie czerpać z Bożego źródła, włączać się w dzieło zbawienia, razem z Jezusem cierpieć i zmartwychwstać. Jeżeli jednak dręczy nas to, że niewierzący mają nieraz łatwiejsze życie, że im się lepiej powodzi – stajemy się podobni do tego, co pozazdrościł bratu tucznego cielaka.

Droga Krzyżowa o przebaczeniu

Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią (Łk 23,34)

1. Jezus przed Piłatem

Mógł Cię uwolnić. Przecież wiedział, że jesteś niewinny.

Ale jak przyszło co do czego, wybrał troskę o własną karierę.

Przebacz mi, gdy jak Piłat umyłam ręce od odpowiedzialności za dobro na świecie.



2. Jezus bierze krzyż na ramiona

Tak łatwo obarczyć innych różnymi ciężarami.

Tak łatwo spychać na innych trudniejsze zadania.

Tak łatwo dodawać innym trudu.

Przebacz mi, gdy zabiegam, aby moje życie było lekkie, łatwe i przyjemne.



3. Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Nie lubię upadać.

Każdy upadek odbieram bardzo osobiście.

Rozglądam się uważnie, czy ktoś widział, jak padam?

„To było tylko potknięcie, nic poważnego” – mówię.

Przebacz mi, gdy lekceważę moje upadki.



4. Jezus spotyka Matkę swoją

Ile razy płakała przez mnie?

Nie wiem.

Przecież zwykle tego nie widzę.

Zdarza mi się traktować ją jak wroga, jak przeszkodę na mojej życiowej drodze.

Niecierpliwi mnie jej wtrącanie się we wszystkie moje sprawy.

Przecież to moje życie.

Przebacz mi każdą łzę mojej matki.

5. Szymon z Cyreny

pomaga nieść krzyż Jezusowi

Zero współczucia.

Raczej złość, że zamiast spokojnie iść, by odpoczywać w domu, musi pomagać.

I to komu – jakiemuś skazańcowi.

Co za wstyd.

Przebacz mi, ilekroć nie domyślałam się, że ktoś potrzebuje mojej pomocy.



6. Weronika ociera twarz Jezusowi

Weronika to postać pozytywna na Drodze Krzyżowej.

Sama zauważyła, że krew zalewa twarz Jezusowi.

Nic nie chciała w zamian.

Nie przewidywała, że otrzyma tak szczególną nagrodę za swoją gotowość.

Przebacz mi, ilekroć pytam „Co z tego będę mieć?”



7. Jezus po raz drugi upada pod krzyżem

Podczas każdej spowiedzi wyznaję te same grzechy.

Aż mi czasami głupio.

Ksiądz mi mówi, że mam pracować nad sobą. Jakoś nie mogę się zmobilizować.

Wygodnie mi z tymi powtarzającymi się grzechami.

Przebacz mi, że tak chętnie przywiązuję się do moich grzechów.



8. Jezus upomina płaczące niewiasty

Dobrze mi idzie uzalanie się nad innymi. Miewam łzy w oczach, gdy widzę w telewizji jakichś cierpiących ludzi.

„Jacy oni biedni” – myślę.

I odpycham myśl, że to samo może się i mnie przydarzyć.

Przebacz mi, ilekroć ograniczam się do pustego współczucia.





9. Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

Do trzech razy sztuka – powtarzam, widząc, jak ktoś sobie nie radzi.

Ale mnie zwykle nie wystarcza energii i wytrwałości, żeby podejmować aż trzy próby. Poddaję się.

Przebac mi,
że tak łatwo się zniechęcam.

10. Jezus z szat obnażony

Czyjeś prawo do prywatności? Do intymności?

Niby tak, ale jakoś tak wychodzi, że chętnie dowiaduję się różnych plotek i tajemnic z życia różnych ludzi. I jeszcze chętniej się nimi dzielę.

Przebac mi, gdy nie szanuję godności innych.



11. Jezus przybity do krzyża

Nie, nie zależy mi na tym, aby inni cierpieli. No, może od czasu do czasu.

Zwłaszcza, jeśli ktoś mi zrobił coś złego, chętnie dowiaduję się, że spotkało go jakieś nieszczęście.

Myślę o tym jego cierpieniu w kategoriach sprawiedliwości...

Przebac mi, że cieszę się bólem innych.



12. Jezus umiera na krzyżu

Nie chcę umierać!

Nie chcę myśleć o śmierci!

Chcę układać moje życie tak, jakby nigdy nie miało się skończyć.

Mnie się tu podoba.

Oczywiście, dopóki moje życie ma odpowiednią „jakość”.

Przebac mi, że żyję tak, jakby śmierci nie było.

13. Jezus zdjęty z krzyża

Jestem jak z krzyża zdjęty – mówię, gdy trochę się zmęczę. Często też mam pretensje, że mój codzienny „krzyż” jest za ciężki, jak na moje możliwości.

Czekam, aż ktoś mi go zdejmie z ramion.

Przebac mi, że unikam krzyża.



14. Jezus złożony do grobu

Gdy umiera ktoś z moich bliskich, skupiam się na mojej stracie.

Zamieniam grób w ołtarzyk lub – druga skrajność – w ogóle nie przychodzę na cmentarz.

Przebac mi, gdy nie wierzę w życie wieczne.



Tekst: Droga Krzyżowa o przebaczeniu; ilustracje: Droga Krzyżowa Pana naszego Zbawiciela, Romano Guardini – liturgia.wiara.pl

Wielki Post

(Dokończenie ze str. 3)

Piąta niedziela Wielkiego Postu (J 8,1-11)

Nie grzeszyć

Czy zauważyliśmy, że kiedy Pan Jezus powiedział:

„Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”, najszybciej zaczęli odchodzić starsi? Widocznie poczuwali się do winy.

Jeszcze inna uwaga.

Najczęściej albo potępiamy, albo jesteśmy pobłażliwi.

Pan Jezus nie rzucił kamienia na grzesznicę, ale nie był dla niej pobłażliwy. Nakazał jej odejść i nie grzeszyć.

Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej

(Łk 19,28-40)

Na osiołku

Raz tylko zezwolił, żeby Go witano jak zwycięskiego Mesjasza, kiedy na osiołku wjeżdżał do Jerozolimy.

Pamiętajmy jednak, że zezwolił dopiero wtedy, gdy ten ziemski tryumf prowadził Go na krzyż.

Boże, chroń nas od Kościoła ziemskiego tryumfującego, bogatego, potężnego, panującego...

Od Kościoła bez Wielkiego Piątku.

Opracował: KS; Komentarze do czytań z Wszędy pełno Ciebie... ks. Jana Twardowskiego.



S. Józefa Krystyna Szłykiewicz
virgo consecrata, franciszkanka
doktor nauk medycznych, specjalista
psychiatra, mgr lic. teologii,

25 marca jest Dniem Świętości Życia. W tym dniu Kościół przypomina o wielkim darze Boga Ojca, jakim było Wcielenie Jego Syna. Wszechmocny Bóg, Stworzyciel Nieba i Ziemi, z miłości do człowieka wybrał łono Niewiasty, Maryi, aby pod Jej sercem przygotowywać się do przyjścia na świat i żyć jak każdy człowiek. Bóg adorowany przez aniołów, najwyższy Pan i Władca świata, w sposób niepojęty wywyższył człowieka, a szczególnie łono kobiety. Dlatego Kościół czci Zwiastowanie Pańskie oraz Niepokalane Poczęcie NMP jako szczególne uroczystości, bo są to początki życia Pana i Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, i Jego dziewiczej Matki.

Dzień poczęcia jest również pierwszym dniem życia każdego człowieka. W tym dniu dokonuje się największy cud wszechmocy Bożej – Jego potęgę stwórczej. Bóg wkracza w miłość dwojga ludzi, kobiety i mężczyzny, i stwarza jedyną i niepowtarzalną osobę ludzką, na Swój obraz i podobieństwo (por. Jan Paweł II, *Evangelium Vitae*, Centrum Duszpasterstwa AW. 1999). W dniu poczęcia osoba ta otrzymuje duszę nieśmiertelną, Anioła stróża i ciało złożone z dwu komórek

S. Józefa Krystyna Szłykiewicz

W obronie świętości życia

– ojca i matki – w których jest już zaprogramowany cały człowiek. Geny bowiem, będące w tych komórkach, przekazują nam płeć, temperament, zdolności, dziedziczność, a nawet kolor oczu i włosów. Jest to już pełny człowiek rozpoczynający swój rozwój. Pan Bóg przypomina temu człowiekowi słowami proroka Jeremiasza, że przed jego poczęciem miał już dla niego swój plan miłości i zadania, które ma w życiu pełnić: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię i nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię; prorokiem dla narodów ukształtowałem cię* (Jr 1,5).

To wielkie zadanie i perspektywę wzrostu każdego człowieka doskonale oddał Prymas Tysiąclecia, ks. Kardynał Stefan Wyszyński, wzywając wszystkich ludzi do *zgięcia kolan przed każdym rodzącym się życiem, przed każdym dziecieniem* (Stefan Wyszyński, „W obronie życia nie narodzonych”, Warszawa 1990, s. 67).

A jak wygląda szacunek do życia u ludzi w Europie i na świecie? A jak wygląda szacunek do życia w Polsce szczerzącej się Wielkim Papieżem, Janem Pawłem II, Polakiem?

Do dziś w Polsce obowiązuje zbrodnicze prawo dopuszczające zabicie dzieci poczętych w gwałcie oraz z ciężkimi i nieodwracalnymi uszkodzeniami (Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, Dz. U. Nr 17, poz. 78, ze zmianami).

Jako lekarz mogę zaświadczyć, jak wiele wartości mogą wnieść ci ludzie. Wiele jest na to przykładów.

Kobieta zgwałcona przez Niemców w czasie II wojny światowej. Był to gwałt zbiorowy. Pan Bóg wynagrodził jej jednak ogromne cierpienie z tym związane i jej zdecydowaną wolę urodzenia tak poczętego dziecka. Dał jej tak wspaniałego syna, że dotąd, po jego śmierci (umarł na białaczkę, mając 18 lat) przychodzą na jego grób

koledzy, profesorowie i rodzina, aby się za jego wstawiennictwem modlić, bo uważają go za świętego.

A Madzia Buczek, założycielka podwórkowych różańcowych kółek dzieci, które liczą obecnie 132 tysiące członków w 30 krajach?

Jej bohaterską matkę – Polkę, poinformowano o nieprawidłowościach rozwoju dziecka w jej łonie, proponując dalsze badania. Matka nie zgodziła się na te badania mówiąc, że jest *zdecydowana przyjąć każde, nawet najbardziej zniekształcone i uszkodzone dziecko, jako dar Boży i wolę Bożą* (Dr medycyny Józefa Krystyna Szłykiewicz, „Ratujcie życie dzieci poczętych, ratujcie polskie dzieci”, Wyd. Michalineum, Warszawa 2007, s. 73-74).

Miłość Madzi do Boga i ludzi, jej przyjęcie cierpienia, aby ratować grzeszników przed karą piekła, dobitnie świadczą, jakim darem dla Polski i świata jest jej życie.

Prymas Tysiąclecia bierze w obronę dzieci szczególnej troski, upośledzone umysłowo i fizycznie, kalekie, nieszczęśliwe, z pijackich rodzin, na które patrzy się dziś jak na wrogą falę ludnościową, jak gdyby naród miał się skończyć z tym pokoleniem...

A jednak każde z tych dzieci jest chciane i miłowane przez Boga, ma wielką wartość w obliczu Ojca Niebieskiego. Wyposażone jest w prawo do życia i do pełni rozwoju, do własnej drogi przez ziemię ku Bogu; powołane jest do wypełnienia wyznaczonych sobie zadań, w których nikt nie może go wyręczyć...

Nikt bez odpowiedzialności za zwykłe zabójstwo nie może tego prawa naruszyć. Wszelkie przeciwne temu praktyki są zboczeniem ludzi, którzy naruszają prawo do istnienia i życia (tamże, s. 15).

Prymas Tysiąclecia odwołuje się do sumienia zabójców, które jest *strasliwym głosem na dnie duszy każdego człowieka, który raz sięgnął*

po życie ludzkie... Któż zdoła opisać udręki całego życia, a zwłaszcza męki przedśmiertne człowieka, który miał nieszczęście pozbawić kogoś życia?... Straszna bywa śmierć morderców (tamże, s. 18).

Pamiętajmy, że każdy zabójca ma prawo do Bożego Miłosierdzia i że Boże Miłosierdzie nie wyklucza nikogo, jeśli się nawróci i przyjmie je. Ale na pewno musi za zło odpokutować tu, na ziemi, czy po śmierci. Dlatego módlmy się gorąco za polskich parlamentarzystów, aby ustanowili w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej obronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Wówczas Polska stanie się światłem dla innych narodów i „iskrą” przygotowującą świat na drugie przyjście Chrystusa.

Pamiętajmy, że można zabić tylko ciało drugiego człowieka, ale duszy jego nikt nie zabije, bo od momentu poczęcia jest ona nieśmiertelna. Dlatego nasze życie i wybory winny mieć zawsze odniesienie do wieczności.

Czyńmy to, z czego będziemy zadowoleni w chwili naszej śmierci, bo już po niej niczego poprawić się nie da. Będziemy albo bardzo szczęśliwi w niebie albo okrutnie cierpiący w piekle zawsze, na wieki.

Niech słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: *Kładę dziś przed tobą*

życie i szczęście, śmierć i nieszczęście... błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierzcie więc życie (Pwt 30,15-19) oraz tekst Ślubów Jasnogórskich z 26 sierpnia 1956 r. zawsze będą w naszym sercu.

Tekst Ślubów Jasnogórskich z 26 sierpnia 1956 r.

Święta Boża Rodzicielko, Matko Dobrej Rady!

Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie własną krwią. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Katecheza o wkładzie kobiet w rozwój chrześcijaństwa

Audienca generalna, Rzym 14 lutego 2007

„Dzieje chrześcijaństwa przybrałyby inny obrót, gdyby nie było wielokodusznego wkładu kobiet” – powiedział Benedykt XVI podczas audienencji generalnej, której tematem była rola kobiet w życiu Jezusa i w pierwotnym chrześcijaństwie. Katecheza ta zakończyła cykl rozważań na temat świadków początków chrześcijaństwa. Papież podkreślił, że obok dwunastu Apostołów w gronie Jezusa było wiele kobiet, które odegrały aktywną rolę w dziejach Kościoła.

„W posłudze apostołowskiej Kościoła, od początku jego istnienia, ważną misję spełniają oprócz mężczyzn również kobiety. Jezus wybiera co prawda dwunastu Apostołów – mężczyzn, ale w gronie towarzyszących Mu uczniów jest wiele kobiet, które z Nim rozmawiają, usługują Mu ze swego mienia, słuchają Jego nauk: Joanna, Maria i Marta, Zuzanna, Maria Magdalena. Są świadkami Jego cudów.

Wyjątkowa w misji Jezusa i w dziele odkupienia jest oczywiście rola Maryi Dziewicy. To Ona uprasza pierwszy cud w Kanie Galilejskiej. Współcierpiąc z Chrystusem pod krzyżem, otrzymuje macierzyńską misję wobec wszystkich ludzi. Maria Magdalena jest pierwszym świadkiem i zwiastunką zmartwychwstania. Rolę kobiet doceniał także Kościół pierwszych wieków. Wśród swoich bliskich współpracowników św. Paweł wymienia liczne kobiety: Pryskę i Pryscyllę, Apfię, Febę diakonisę, Marię, Tryfenę, Persydę, Julię. Pełniły funkcje prorockie, posługę diakonis, umacniały wspólnoty pracą i modlitwą.

Ojciec święty Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Mulieris dignitatem* zaznaczył, że Kościół dziękuje Bogu za każdą kobietę, za wszelkie charyzmaty, które Duch Święty rozlewa przez nie w historii Ludu Bożego. Jednoczymy się w tej ocenie, dziękując Chrystusowi, że tak owocnie prowadzi

wspólnotę wiernych nie tylko dzięki posłudze mężczyzn, ale także kobiet, ku większej chwale Boga”.

Podczas tej audienencji Papież także przypomniał Polakom o konieczności odkrywania chrześcijańskich korzeni Europy: „Dzisiaj obchodzimy w liturgii wspomnienie świętych braci, apostołów Słowian: Cyryla, Mnicha i Metodego, Biskupa – patronów Europy. Za ich wstawiennictwem prosimy Boga, by narody europejskie, coraz bardziej świadome swych chrześcijańskich korzeni, trwały w jedności, otwierając się na Chrystusa i Jego Ewangelię”. Papież serdecznie pozdrowił obecnych Polaków i ich rodziny oraz udzielił im błogosławieństwa.

W audienencji uczestniczyło 600 Polaków. Obecni byli m. in. przedstawiciele Radia Maryja wraz z dyrektorem rozgłośni o. Tadeuszem Rydzykiem.

(rv-bz/zk, © Radio Vaticana 2007)



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Gliczarów 2007

W drugim tygodniu ferii ministranci wyjechali na obóz narciarski do Gliczarowa Górnego na Podhalu. Wyjazd zorganizował ksiądz Mariusz Figura, a pomagała mu grupa młodzieży. Wyjazd rozpoczęliśmy od Mszy Świętej w intencji szczęśliwej podróży i udanego wypoczynku.

Gdy wyjeżdżaliśmy z Warszawy, padał deszcz, więc obawialiśmy się, że na pięknych stokach Gliczarowa nie będzie na czym jeździć. Pod długiej podróży i sporych korkach na zakopiance dotarliśmy do celu, a nasze obawy o pokrywę śnieżną rozwiały się natychmiast. Na Podhalu panowała prawdziwa zima. Mieszkaliśmy u gościnnych górali, państwa Rzadkoszów, w pięknym, stylowym domu.

Każdy dzień był bardzo interesujący i wypełniony zajęciami. Po śniadaniu wychodziliśmy na stok. Białym szaleństwem mogli nacieszyć się nie tylko zaawansowani narciarze, początkujący uczęszczali do szkółki narciarskiej, by pod koniec pobytu jeździć już sprawnie i ładnie technicznie.



Piękne widoki ze stoku „u Steni”

Po obiedzie i odpoczynku wybieraliśmy się do pobliskiego kościoła, by uczestnicząc we Mszy Świętej, podziękować Panu za wszystkie miłe chwile i prosić o łaski na kolejne dni obozu.

Wieczorem organizowaliśmy „pogodne wieczorki” z zabawami i skeczami, braliśmy udział w turnieju ping-pongowym i bawiliśmy się na minidyskotece.

Oczywiście nie zabrakło też dodatkowych atrakcji, takich jak kulig, odkopywanie naszego autokaru na pobliskim podwórzku, bitwa na śnieżki czy wizyta księdza proboszcza z Gliczarowa, który, jako ratownik tatrzański, zaprezentował nam slajdy z akcji i sprzęt TOPR-u.

Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy, więc po tygodniu wspaniałego wypoczynku, w sobotę, zgromadziliśmy się w kaplicy, na ostatniej Eucharystii, po czym ruszyliśmy w drogę powrotną.

Dwa tygodnie później urządziliśmy spotkanie poobozowe. Wiele chwil z naszego wyjazdu zostało uwiecznionych na zdjęciach, więc, oglądając je i podjadając pyszne ciasto, wróciliśmy jeszcze raz na Podhale.

MICHAŁ WASIAK



*Pierwsze kroki
szkółki narciarskiej
na pobliskiej górze*



Foto: ks. Mariusz Figura

Drogie dzieci!

Już dawno skończyły się ferie zimowe i trzeba chodzić do szkoły, ale mam nadzieję, że ją lubicie i macie same najlepsze oceny. A w Kościele trwa Wielki Post. To czas przygotowania na Wielkanocne Święto Zmartwychwstania Pana Jezusa, czas wyciszenia po karnawałowych zabawach, zajrzenia w głąb serc – i ich posprzątania, by były czyste na przyjęcie Pana Jezusa. Pomagają w tym nabożeństwa – Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale i rekolekcje...

Czy zdarzyło się wam jechać pociągiem z zakurzonymi oknami? Migający za nimi krajobraz był taki szary i smuny. Tak bywa i z naszym sercem, gdy jest zakurzone grzechami.

Wasz dziadek

Wojtek bardzo niechętnie chodził na Mszę świętą dla dzieci. Marudził, spóźniał się, zawsze coś gubił. Trzeba iść do kościoła, tymczasem Wojtek zaczął próbować nowych farb. Umazał sobie ręce na czerwono, zielono, żółto, potem musiał ręce myć w ciepłej wodzie i cała miednica pełna wody stała się żółta, zielona, czerwona, tak, jakby w niej ktoś kapał kolorowe papugi.

Kiedys zaczął bańki mydlane puszczać. Nie mógł się nadziwić. Boże kochany, co to jest, że z takiego zwykłego mydła, którym się pierze skarpetki, ze zwykłej słomki i zwykłej wody spod kranu wylatują złote balony pod sufit. Kruche, cieniutkie, że śnieg mógłby się w nich przeglądać jak w lusterku.

Pewnej niedzieli przyszedł do kościoła wizytek, ale nie śpiewał, nie modlił się. Siedział na ławce jak kot na huśtawce. Kręcił się jak pstrąg w potoku górskim. Rozgląda się – spod ławki, gdzie babcie siedzą, wystaje parasol jak zwinięta chorągiew.

– Nie gap się – mówi mamusia. – Widzisz? Patrz, Pan Jezus na krzyżu naprzeciwko ambony.

Wojtek patrzy. Tak, Pan Jezus na krzyżu, ale taki mu się wydał daleki, szary, zakurzony, jakby na całym świecie słońce zgasało, śnieg stopniał, a wszyscy ludzie nosili bardzo szare ubrania. Siedział na ławce, nie śpiewał, nie modlił się, tylko czekał, kiedy dzieci zaczną śpiewać: „Już Msza święta zakończona, czas do domu, czas”.

Pewnego dnia w domu słyszy: mamusia płacze. Wiedział, dlaczego mamusia płakała.

Zawsze płakała przez niego...

Tak dokuczał i kłamał. Nawet kanarek, kiedy go zobaczył, przestał śpiewać, schował się w głąb

Braciszek



klatki i poruszał się jak żółte wahadło tam i z powrotem.

Pomyślał sobie: „Muszę się poprawić. Nie mogę być takim, pójde do spowiedzi i powiem wszystkie grzechy Panu Jezusowi” – wiedział bowiem, że w konfesjonale nastawia ucha ksiądz, ale słyszy grzechy sam Pan Jezus.

Wyszedł z domu do najbliższego kościoła.

Kościół był pusty, ciemny, cichy, ktoś leżał na podłodze krzyżem jak ptak, który rozpostarł skrzydła. Wojtek znalazł konfesjonał. W konfesjonale siedział ksiądz, trzymał różaniec i tak ruszał palcami, jakby kruszył chleb dla zmarzniętych wróbli.

Mały Wojtek schował się w tym konfesjonale, ukląkł, przeżegnał się. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”...

Zaczął się spowiadać, a w rękę trzymał książeczkę do nabożeństwa z malutkim obrazkiem świętej Teresy od Dzieciątka Jezus na srebrnej okładce. Niepewny trochę, jak pierwszy motyl pokrzywnik, co się pojawia przed cytrynkiem.

Kiedy mówił swoje ciężkie grzechy, maleńka Teresa na małej okładce drżała jak owies. Wypowiadał się, powiedział wszystko, otrzymał rozgrzeszenie. Wrócił do domu.

– Gdzie byłeś? – mówi mamusia.

– Mamusiu, wypowiadałem się, chcę się poprawić. – Pocałował ją w rękę. – Szkoda, że nie miałem pieniędzy, bo kupiłbym ci białą gałązkę konwalii za siedem złotych. Widziałem takie gałązki w kubeczku glinianym w kwaciarni naprzeciwko.

Następnej niedzieli przyszedł do kościoła wizytek, usiadł na ławce, patrzy. – Co to jest? Cały kościół wydaje mu się inny, złoty jak słońce, czysty jak śnieg. Pomodlił się, śpiewa, patrzy na Pana Jezusa. – Co to? Taki przemieniony, piękny, jasny. Ludzie pogodni, jakby mieli wszyscy twarze opalone wprost po wakacjach, jakby sobie wszyscy posprawiali nowe ubrania.

Czy to Pan Jezus tak się zmienił?

Pan Jezus jest zawsze ten sam. Tylko wtedy Wojtek patrzył na niego niegrzeczными oczami, w których siedziało nieposłuszeństwo, kłamstwo. Ponieważ popsuła mu się dusza, wydał mu się On szary, daleki, zakurzony. Ale jak oczy wykapał w spowiedzi świętej – zobaczył pięknego Jezusa.

Ks. JAN TWARDOWSKI, *O przemienieniu*
(fragmenty), „Patyki i patyczki”

Ewa Rozkrut**Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej?****Słowo wstępne**

Wśród terminów biblijnych, które nie mają w języku polskim dokładnego odpowiednika, znajduje się wyraz **kairos**; można go po polsku oddać jako czas właściwy. Na przykład rolnikowi nie wolno przegapić czasu, w którym powinien obsiać swoje pole, ani czasu zbierania owoców – w przeciwnym razie nic mu nie wyrośnie albo osiągnięty plon się zmarnuje.

Podobnie, jeśli nie zajmę się moją matką czy ojcem w czasie ich choroby lub starości, później, po ich śmierci, będzie już na to za późno – po prostu wyznaczony na to **kairos** minął. Jeśli **kairos**, jaki sama natura wyznacza małżonkom na urodzenie dziecka, nie zostanie przez nich rozpoznany, potem może już nigdy nie będą mieli dziecka – niespodziewana choroba albo kryzys ich związku może im to obiektywnie uniemożliwić.

Swój **kairos**, swój właściwy czas, ma również przekazywanie dziecku wiary. Jeśli ten czas zostanie zmarnowany, dziecko może całe swoje życie spędzić daleko od Boga i od Kościoła. Kiedyś szczęśliwy tata, kiedy urodziło mu się pierwsze dziecko, zwierzył mi się, że wspólnie z żoną postanowili sobie wspólnie się modlić. „Żeby wspólna modlitwa w rodzinie była dla naszego dziecka zwyczajem niepamiętnym” – dodał. W rodzinie tej jest teraz czworo dzieci, troje z nich powoli zaczyna już wyfruwać z rodzinnego gniazda, a rodzice ich najbardziej cieszą się z tego, że każde z ich dzieci jest naprawdę z Bogiem zaprzyjaźnione i w swoim życiu stawia Go na pierwszym miejscu.

Wprowadzanie dziecka w wiarę powinno się dokonywać od samego początku, od samego jego urodzenia. Natomiast wiek pierwszokomunijny jest dla rodziców czasem szczególnie uprzywilejowanym do nawiązania ze swoim dzieckiem prawdziwej wspólnoty wiary. Na wszystko, co z wiarą jest związane, dziecko jest wtedy szczególnie otwarte. Cieszy się, kiedy może z tatą lub mamą rozmawiać na

tematy związane z jego przygotowywaniem się do pierwszej Komunii. Chciałoby im opowiedzieć o tym, czego się dowiedziało na lekcji religii. Lubi zapytać kogoś z rodziców o jakiś szczegół z Ewangelii lub z katechizmu. Chętnie klęka do wspólnej modlitwy, pierwsze przypomina o tym, żeby pójść do kościoła. Słowem, i dla dziecka, i dla jego rodziców jest to czas pod względem religijnym zupełnie wyjątkowy.

Szkoda by było, gdyby rodzice ten błogosławiony czas przegapili, bo tak jak każdy **kairos**, on już nigdy nie wróci. Co najmniej trzy wspaniałe rzeczy można w tym czasie osiągnąć. Po pierwsze, dla rodziców okres pierwszokomunijny ich dziecka jest wspaniałą okazją do ożywienia i pogłębienia swojej własnej wiary. Po wtóre, w tym okresie jest szczególna szansa na to, żeby dziecko poczuło się bratem lub siostrą w wierze swojego taty i mamy, a przecież wiara normalnie żyje i rozwija się tylko we wspólnocie wierzących.

Wreszcie po trzecie, rodzice mogą istotnie – więcej niż ksiądz czy katecheta, którzy mają z dzieckiem kontakt tylko epizodyczny – pomóc swojemu dziecku do tego, żeby wiara stała się dla niego czymś bardzo ważnym i bardzo własnym. To właśnie w tym okresie dziecko uczy się tego, że obowiązki związane z wiarą mogą być prawdziwą radością oraz że troska o własną wiarę jest przede wszystkim jego zadaniem, jakkolwiek rodzice jeszcze długo będą mu w tym pomagać.

Ufam, że książka pani Ewy Rozkrut – osoby dobrze w tej problematyce obeznanej, bo jest ona matką pięciorga dzieci – pomoże wielu rodzicom dobrze wykorzystać ten błogosławiony czas, kiedy ich dzieci przygotowują się do pierwszej Komunii Świętej, a także czas ich pierwszej gorliwości w przystępowaniu do Stołu Pańskiego.

o. Jacek Salij OP

Zbliża się czas, kiedy dzieci przystępują do pierwszej Komunii Świętej. Jest to niezwykle ważny moment nie tylko dla drugoklasistów, ale i dla nas, rodziców.

Zdarza się, że cała sytuacja nas przerasta i czujemy się nieco zagubieni. W takich wypadkach zazwyczaj zajmujemy się tym, co potrafimy najlepiej – gdyż daje nam to po prostu poczucie bezpieczeństwa. I być może stąd biorą swój początek mało chwalebne wyobrażenia o rodzicach dzieci pierwszokomunijnych, którym przypisuje się zużywanie całej energii na organizowanie przyjęć, kupowanie prezentów, a jedynie czasem na posprzątanie kościoła i dla świętego spokoju złożenie daru ofiarowanego podczas Eucharystii.

Czas przygotowań córki czy syna do spotkania z Jezusem jest niełatwy, ponieważ dziecko musi nagle sobie poradzić z nauką w szkole, chodzeniem na dodatkowe spotkania, lękiem przed nieznanym. Jest to dla niego ogromny wysiłek fizyczny i umysłowy. Dziecko w tym wieku przede wszystkim lubi się ruszać. Robi to często, z krótkimi przerwami na zregenerowanie sił. Przez osiągnięcia fizyczne sprawdza po prostu swoje możliwości. Gdy jest zmęczone, często bywa drażliwe. Najlepszym lekarstwem na „muchy w nosie” jest jakieś „małe co nieco”. Podreperuje wtedy siły i znów będzie gotowe do działania.

Gdy nasz mały człowiek wkracza w wiek szkolny, powoli przestaje się mu podobać zaborcza miłość rodziców. Broni się przed odkrywaniem swoich myśli, samodzielnie chce podejmować decyzje. Pragnienie dostosowania się do zwyczajów kolegów jest nadzwyczaj silne. Objawia się np. w noszeniu takich samych ubrań czy otaczaniu się podobnymi przedmiotami. Dziecko zaczyna naśladować zachowania swoich kolegów, głównie te niepożądane.

W wieku około dziewięciu lat mogą pojawić się również brzydkie manieri (...) Można je wymienić

w nieskończoność. W rzeczywistości jednak zmiany te dowodzą, że dziecko bardzo dobrze utrwaliło sobie zasady dobrego wychowania, ponieważ doskonale wie, przeciw czemu ma się buntować. Gdy uzna, że wywalczyło sobie już pewną niezależność, powraca do normy. Skutecznym lekarstwem jest pozostawienie sporego marginesu swobody i dobry osobisty kontakt. Na niektóre wybryki można przymknąć oczy, lecz trzeba egzekwować to, co się nam należy. Nieocenione okazują się rozmowy, szczególnie szczerze i nieprowadzące do zdradzania powierzonych rodzicom tajemnic.

Chciałabym też uczulić dorosłych na zjawisko niedostosowania się dziecka do grupy. Może mieć ono wiele przyczyn, lecz zawsze – okrutny wymiar. Dziecko bywa wówczas ignorowane albo nawet odrzucane. Nie ludźmy się, że zastąpimy mu rówieśników. Samotność sprawia, że czuje się nieszczęśliwe, choćby w domu twierdziło inaczej. Wie, co rodzice chcą usłyszeć, więc spełnia ich oczekiwania. W takiej sytuacji konieczna staje się nasza ingerencja.

Absolutnie nie wolno zawstydząć dziecka, wyrzucać mu, iż nie umie bawić się z kolegami. Pod żadnym pozorem nie wolno też zdradzać jego sekretów. Dobrym rozwiązaniem może stać się zaproszenie do domu kolegów. Nie tylko dziecko na swoim terenie będzie odważniejsze, ale i nadarzy się znakomita okazja do obserwacji, jak radzi sobie wśród rówieśników. Koledzy nie stanowią zagrożenia ani dla rodziców, ani tym bardziej dla dziecka. Wprost przeciwnie – potrzebuje ono rówieśników, aby się mogło prawidłowo rozwijać, nauczyć kontaktów z innymi ludźmi, prowadzenia rozmowy, prezentowania swoich poglądów.

Dziecko już wcześniej zaczyna zauważać swoją niezależność, walczyć o nią, domagać się poważnego traktowania.

Pamiętam, że mój syn, gdy miał cztery lata, przyprowadził mnie do kuchni, stanął obok stołu i zapytał: „Czy jestem od niego wyższy?”.

Potwierdziłam zgodnie z prawdą. On tylko na to czekał i dobitnym głosem powiedział: *To nie nazywaj mnie już więcej „malutki”!*

Skoro tak małe dzieci walczą o swoją autonomię, to co dopiero dwięciolatki! W ich naturze leży pragnienie uniezależnienia się od dorosłych. Sądzą, że same wiedzą, jak należy postępować. Rodzice nie są w stanie nieustannie ochraniać swojej latorośli, brakuje na to czasu i sił. Trzeba więc pogodzić się z wkroczeniem dziecka na drogę ku samodzielności, z którą wiążą się nie tylko prawa, ale także obowiązki.

Dla drugoklasisty ważne są osiągnięcia na polu nauki. Zaprzeczanie tej szansy jest niewybaczalne. Nasza rola polega na rozbudzaniu zainteresowań, czy na wyzwalaniu u niego chęci poznawania świata i zdobywania wiedzy. W tych dziedzinach aktywności może ono akcentować swoją niezależność i samodzielność.

Dlaczego warto chodzić do spowiedzi?

Spowiedź jest to wyjątkowe spotkanie z Jezusem. W tym czasie możemy uwolnić się od grzechów i kolejny raz rozpocząć z czystą kartą swoje życie. Człowiekowi trudno wyobrazić sobie miłość Bożą. Spowiedź jest ratunkiem, nie karą – i jeśli nic nie stoi na przeszkodzie, powinniśmy korzystać z jej dobrodziejstw.

Wkrótce nasze dziecko przystąpi do pierwszej spowiedzi. Niewiele będziemy w stanie mu wytłumaczyć, jeśli sami rzadko przychodzimy do konfesjonu. Prawda jest taka: teoretycznie nie poznamy piękna spotkania ze Zbawicielem w tym sakramencie.

Dziecko obserwuje nasze życie, porównuje wypowiadane słowa czy deklaracje z postępowaniem. Na pewno zauważy, że tylko zachwalamy ten sakrament, a sami nie korzystamy z jego dobrodziejstw. Może wyciągnąć inne wnioski, niż zamierzaliśmy. Naprawdę nie warto odkładać spowiedzi na ostatnią chwilę, choćby z tego właśnie powodu.

Warto w tym miejscu pokusić się o refleksje ogólniejszej natury. Być może z braku czasu nie zastanawiamy się nad naszym życiem duchowym. Żyjemy w bardzo szybkim tempie, troszczymy się o najbliższych, staramy się zapewnić im to, co niezbędne dla życia – a jeśli się uda, to również

trochę więcej. Trzeba zacząć od siebie, od zastanowienia się, jak wygląda mój kontakt z Bogiem, jak się modlę. Może chodzę do kościoła w niedzielę i przyjmuję kapłana podczas kolędy. Nie chodzi jednak tylko o to. Jezus powinien być dla każdego z nas kimś szczególnie ważnym. Dał nam życie wieczne, zbawił nas. Gdy popełnimy grzech ciężki, to odwracamy się do Boga plecami. W takiej sytuacji porozumiewanie się, jakkolwiek dialog jest bardzo utrudniony, wręcz niemożliwy. Gdy ów stan trwa zbyt długo, to życie ludzkie staje się niełatwe, nawet jeśli na pozór wydaje się, że wszystko jest w porządku.

Jezus czeka! Gdy nie ma przeszkód, aby wypowiadać się, należy korzystać z tego dobrodziejstwa. Sakrament pokuty pomaga nabrać sił do dalszego zmagania się z różnymi problemami. Jest to autentyczne spotkanie z Jezusem. Kapłan w konfesjonale pełni tylko rolę pośrednika. Na pewno prawdę tę znają wszyscy.

Zdaję sobie sprawę, że zapewne wiele osób doznało przykrości od spowiedników i z tego powodu zaniechało korzystania z sakramentu spowiedzi. Powinniśmy starać się przewyższać uprzedzenia. Na pewno w tej intencji warto się modlić, prosić o łaskę przebaczenia. Istnieje również możliwość wybierania kapłana. Zagwarantował ją nam Sobór Watykański II.

Niech wcześniejsze uprzedzenia i rany nie oddzielają nas od Jezusa. Nie odkładajmy naszego nawracania się na czas Komunii dzieci lub na koniec życia (przecież nie wiadomo, kiedy on nastąpi). Nieważne, kiedy był ten ostatni raz – istotne jest, z jakim zaangażowaniem rozpoczniemy od nowa. Odwagi!

Prawda, że jest to fascynujące? Bóg składa w nasze ręce miłość miłosierną i pozwala, byśmy się wzajemnią obdarowywali!

Dokończenie w następnym numerze BRATA

Fragmenty z książki *Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej?*

Książkę można nabyć wysyłkowo w Księgarni Mateusza www.kmt.pl.

Patroni naszych ulic (5)

Kazimierz Jeżewski

Patronem jednej z ulic naszej parafii, przylegającej do historycznej Alei Kasztanowej, jest Kazimierz Antoni Jeżewski (1877-1948). Był on pedagogiem, działaczem społecznym – reformatorem wychowania sierot i prekursorem rodzinnych domów dziecka, uważanym za twórcę Gniazd Sierocych na terenie Polski. Jego działalność przypadała na końcowe lata Polski pod zaborami, okres I wojny światowej, lata międzywojenne, okres II wojny światowej oraz początkowe lata Polski Ludowej. Były to czasy burzliwe politycznie, społecznie i ekonomicznie.

Jeżewski pochodził z rodziny wielodzietnej. Wychowywał się wśród ośmiorga rodzeństwa. I właśnie w takiej rodzinnej atmosferze kształtowały się osobowość i ideały przyszłego twórcy Gniazd Sierocych i Wiosek Kościuszkowskich – człowieka walczącego o prawa dla dzieci i młodzieży. W wieku 16 lat wstąpił do seminarium duchownego w Sandomierzu, lecz, nie kończąc go, powrócił do Warszawy, gdzie skończył gimnazjum. Ożenił się z Alicją Mayer, z którą miał syna Tadeusza. Po śmierci żony oddał syna do swojej siostry na wychowanie, a sam podjął naukę na uniwersytetach za granicą.

Kazimierz Jeżewski – pedagog o wielkim sercu, wrażliwy na krzywdę ludzką, a szczególnie dzieci dotkniętych przez los, cały wysiłek kierował na zapoznawanie się z aktualnymi koncepcjami opieki nad sierotami w Szwajcarii, gdzie zwiedzał Rodzinne Grupy Dziecięce Lidii von Wolfling oraz obserwował pracę Stowarzyszenia im. Pestalozziego, zajmującego się opieką nad dziećmi i młodzieżą.

Po powrocie do ojczyzny po wybuchu rewolucji w 1905 r. rozpoczął pracę nad przebudową systemu opieki nad sierotami według własnej koncepcji. Był zdecydowanym przeciwnikiem wychowania masowego w dużych zakładach, w których ztraca się

osobowość dziecka. Stawiał na wychowanie zindywidualizowane, w małych grupkach, przypominających małą rodzinę. Proponował oprzeć system wychowania sierot na działalności zastępczych domów rodzinnych, zwanych Gniazdami Sierocymi. Brał także czynny udział w pracach społecznych Komitetu Sienkiewiczowskiego, którego celem było ratowanie od głodu i zimna dzieci „robotniczej Warszawy”. Później, po przekształceniu Komitetu Sienkiewiczowskiego w Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, piastował w nim stanowisko sekretarza, a następnie wiceprezesa.

Dzięki staraniom Jeżewskiego powstał pierwszy Rodzinny Dom Dziecka, w którym pod opieką przybranej matki wychowywało się kilka sierot. Jego działalność i pomysły cieszyły się dużym poparciem znanych pisarzy: Marii Konopnickiej, Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej.

„Gniazdo” miało stanowić środowisko zastępczo-rodzinne, zapewniające warunki do wszechstronnego rozwoju dziecka i wychowania przez pracę, w zamiłowaniu do przyrody. W takiej wielodzietnej rodzinie, pracującej wspólnie na dostatnie utrzymanie, można było każdemu dziecku zapewnić nie tylko indywidualną opiekę, ale też przygotować do samodzielnego życia po ukończeniu szkoły zawodowej. Pierwsza taka placówka powstała koło Przemysła i przez dwa lata Jeżewski sam nią kierował. Do 1914 r. powstało osiem Gniazd. Jako dyrektor Towarzystwa Gniazd Sierocych (1908 r.) odwiedzał placówki rozmieszczone na terenie całego kraju, interesował się ich działalnością i problemami.

Po wojnie zaczęło przybywać sierot, wtedy Jeżewski zaczął myśleć o powołaniu Wioski Sierocej jako zgrupowania kilku gniazd. Wioska ta miała mieć własny samorząd i różne szkoły. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zmieniono nazwę Wioski Sierocej na Wioskę Kościusz-

kowską dla uczczenia 100. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. W tym okresie Jeżewski zaskarbił sobie przychylność władz. Zaczęto więc myśleć nad uchwałami i przepisami, które miałyby zapewnić pomoc dzieciom osieroconym.

Cały okres międzywojenny Jeżewski poświęcił na pracę nad Wioskami. Absolwenci Wiosek należeli do Związku Gnieździaków, który później przekształcono w Związek Pracowników Społecznych. Nawet wybuch II wojny światowej nie przeszkodził w prowadzeniu działalności na rzecz dzieci osieroconych. Trudny okres okupacji nie stanął Jeżewskiemu na przeszkodzie w wykonywaniu jego misji. Brał czynny udział w życiu konspiracyjnym, nauczał młodych ludzi, przygotowywał ich do walki z okupantem. Wielu z jego wychowanków brało udział w Powstaniu Warszawskim.

Po wyzwoleniu Warszawy reaktywował Towarzystwo Wiosek Kościuszkowskich. Ówczesne władze popierały te działania, przyznawały dotacje oraz duże majątki ziemskie na działalność Towarzystwa. W tym czasie Jeżewski uległ częściowemu paraliżowi, z trudem mówił i pisał, ale nie było to przeszkodą dla kontynuowania działalności. Nie dbał o leczenie, bardziej liczyły się losy Wiosek dla dzieci niż własne zdrowie. Powstało wiele szkół i przedszkoli na terenie całej Polski, organizowane były letnie kolonie dla dzieci warszawskich. Do pracy w nowych Wioskach wzywał byłych wychowanków przebywających za granicą. Na prośbę Jeżewskiego stanowisko prezesa objął prof. W. Tarło-Maziński, a on sam pozostał honorowym prezesem i dalej wspierał funkcjonowanie Wiosek. Zmarł nagle 15 marca 1948 r. po 40 latach ofiarnej działalności na rzecz pokrzywdzonych dzieci. Jego oryginalny dorobek pedagogiczny był rozwijany i stale doskonalony przez niego samego jak i ludzi, którym go pozostawił po swoim odejściu.

PIOTR KOZICKI

1. <http://www.vulcan.edu.pl>
2. <http://www.ściaga.pl>

Opowieści pielgrzymkowe

Powoli mija zima i aura pozwoli wkrótce wyjąć rowery z piwnic. Mamy zamiar więcej trenować, bo szykuje się realizacja ambitnych planów na rok bieżący.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku po raz pierwszy pojechaliśmy w 26-osobowej grupie na Jasną Górę. Zapoczątkowaliśmy w ten sposób pielgrzymkę rowerową jako część Warszawskiej Paulińskiej Pielgrzymki Pieszej. Z błogosławieństwem ojca Melchiora, przewodnika grupy 4., reaktywowaliśmy grupę 4a, która powstała w 1964 r. Pragnęliśmy, aby dawni pątnicy mieli okazję ponownie spotkać się w grupie. Chcieliśmy zachęcić ich do innej, łatwiejszej formy pielgrzymowania. Wielu z nich z powodu obowiązków służbowych jak i kłopotów zdrowotnych nie może wędrować pieszo jak dawniej. To samo dotyczy mojej osoby. Pomysł się udał, ale nie do końca. Oczekiwałem większej frekwencji. Życie jednak toczy się stale do przodu i wymusza pewne działania. Rosną nowe pokolenia, zastępując nieobecnych. W ten sposób w naszej grupie znalazło się sporo młodzieży. To dobrze, bo to oni będą kontynuowali ten kierunek, który ma nam przybliżyć kontakt z Bogiem przy jednoczesnym tworzeniu szczęścia przez wzajemną pomoc i poszanowanie oraz wspianą rekreację.

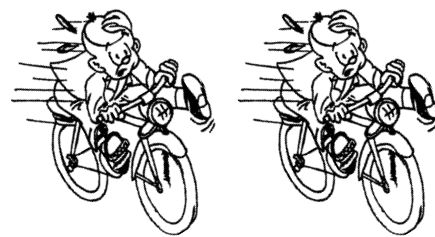
Chciałbym jeszcze na chwilę powrócić do początków grupy 4a. Założycielem grupy był młody wtedy ojciec Feliks. Powołał on do życia pierwszą w czasach współczesnych grupę młodzieżową, którą wyłoniono z pątników grupy 4. w drugim dniu pielgrzymowania. Ojciec Feliks miał wyjątkowy dar zbliżania do siebie ludzi młodych. Potrafił wytworzyć wspianą atmosferę, w której obowiązek przeplatał się z zabawą i modlitwą. Grał na gitarze, śpiewał pięknym tenorem popularne wtedy pieśni. Był naszym idolem, kochaliśmy go i modliliśmy się za niego. Pod koniec każdej pielgrzymki tracił głos jak Jurek Owsiak podczas Wielkiej Orkiestry. Był dla nas przyjacielem i starszym bratem.

W pewnym momencie drogi nasze się rozeszły. Obecnie Ojciec Feliks przebywa w USA, gdzie opiekuje się kościołem Matki Boskiej Częstochowskiej. Także i mój kontakt został przerwany z powodu wieloletniej pracy za granicą. Grupa 4a w latach 60. nadawała nowy kierunek pracy duszpasterskiej z młodzieżą. Mimo, że wyrosła z grupy 4., zaczęła ją przeraastać. Wzorem grupy 4a w następnych latach tworzyły się podobne – jak 7m i wiele innych. W efekcie stworzono wiele grup, które do dzisiaj kontynuują zapoczątkowane dzieło. Niestety nie ma tam już naszych dawnych pątników.

Przez uczestnictwo w grupie łatwiej było nam uczyć się i pracować. Tworzyliśmy jedną wielką rodzinę. Uczestniczyliśmy we wspólnych wyjazdach, spotkaniach, zabawach, dyskusjach i modlitwach. Wpłynęło to na nasze życie.

Następnym razem opowiem o innych młodych księżach z grupy.

Teraz chciałbym zająć się najbliższymi planami.



W każdą третią niedzielę miesiąca spotykamy się na Mszy św. o godz. 9.00 w kościele bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie. Przy odpowiedniej pogodzie po Mszy św. wyruszamy na rowerach w okolice Warszawy. Najbliższe zaplanowane trasy to Żoliborz, Bielany i Laski, Wyszaków i okolice, Niepokalanów i inne. W czerwcu planujemy pielgrzymkę rowerową do Wilna – do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Przewidziany czas – 9 dni.

W sierpniu tradycyjnie już wybieramy się na Jasną Górę – 4 dni. We wrześniu planujemy pielgrzymkę do Rzymu – 14 dni. Dziennie przemierzamy na rowerach około 100 km. Bagaże przewożone są samochodem ciężarowym. Trasy układane są w taki sposób, by mogły je przejechać osoby w każdym wieku.

Ponieważ nasz ruch się rozwija, mile byliby widziani sponsorzy.

JACEK MICHALSKI i inni.

Samodzielny Publiczny Zespół Lecznictwa Otwartego – Warszawa Ursynów oraz Szkoła Młodych Rodziców „Natalia” organizują **bezpłatne** zajęcia Szkoły Rodzenia

ZAPRASZAMY

na pięć trzygodzinnych spotkań (wykład + ćwiczenia) dwa razy w tygodniu.

ZAPEWNIAMY:

- ciekawy program zajęć, • atrakcyjny przekaz,
- sympatyczną atmosferę,
- materiały i dyplomy ukończenia szkoły honorowane w każdym szpitalu.

Spotkacie się z fizjoterapeutą (autorski zestaw ćwiczeń dla kobiet w ciąży), ginekologiem, pediatrą, położną, psychologiem, konsultantem laktacyjnym.

Miejsce zajęć:

Warszawa Ursynów, ul. ROMERA 4

Informacje i zapisy:

641-67-57; 641-72-80 w. 249 w godz. 8.00-10.00 i 16.00-20.00
od poniedziałku do piątku

Kursy są refundowane z dotacji Miasta st. Warszawy

Pożegnanie

W niedzielę 25 lutego zakończył pracę w naszym kościele pan Krzysztof Seroka, który wzbogacał swoją muzyką i śpiewem Msze św., nabożeństwa i procesje parafialne od 17 lat. Przez te lata mogliśmy podziwiać jego talent muzyczny nie tylko podczas nabożeństw, ale również podczas krótkich koncertów po zakończeniu wieczornych Mszy św. Na początku, w kaplicy, grał na małych organach elektronicznych z czasem zastąpionych wysokiej klasy organami elektronicznymi. Ten instrument przez trzy lata służył jeszcze w nowym kościele, do czasu, gdy zastąpiony został przez nowe, wspaniałe organy, w których projekcie brał udział wraz ze śp. księdzem Eugeniuszem Ledwochem pan Krzysztof.

Warto wspomnieć, że zarówno pan Krzysztof, jak i jego rodzina byli od wielu lat związani z ks. Eugeniuszem od czasu, gdy ojciec pana Krzysztofa – pan Jan Seroka był organistą w Bobrownikach k. Łowicza, poprzedniej parafii ks. Ledwocha, a pan Krzysztof miał wówczas 12 lat.

Obecnie, gdy żegnamy pana Krzysztofa, jako naszego organistę, pragniemy podziękować mu za wieloletnią pracę



*Pan Krzysztof Seroka podczas ostatniej Mszy św.
Foto: Kazimierz Sadowski, 25.02.2007*

w naszej parafii. Mamy jednocześnie nadzieję, że jeszcze niejednokrotnie będziemy mogli podziwiać jego kunszt muzyczny.

KS



Jubileusz Akcji Katolickiej

W czwartek 1 marca, w 10. rocznicę powołania przez ks. Prymasa Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej, odprowadzona została w Archikatedrze Warszawskiej uroczysta Msza św. Przewodził jej J.Em. ks. Prymas Józef Glemp z udziałem JE. ks. bpa Piotra Jareckiego, pierwszego Asystenta Krajowego i opiekuna Akcji Katolickiej, byłych ks. Asystentów Diecezjalnych AK i Asystentów Parafialnych. W wygłoszonej homilii ks. Prymas podkreślił rolę katolików świeckich we współczesnym świecie, a szczególnie członkowie stowarzyszeń katolickich, wśród nich członków Akcji Katolickiej jako elity katolickiej powołanej do pomocy hierarchii kościelnej.

KS



Parafialny Zespół Caritas

Caritas Archidiecezji Warszawskiej posiada status organizacji pożytku publicznego. Można więc 1% obliczonego podatku za 2006 r. przeznaczyć na cele działalności organizacji, której ufasz od lat, wpłacając na jej konto obliczoną kwotę. Ufamy, że tą organizacją jest właśnie Caritas.

W odpowiednie przekazy z kontem Caritas można się zaopatrzyć w Parafialnym Zespole Caritas lub kiosku parafialnym. Kwota wpłacona na te przekazy trafi do Parafialnego Zespołu Caritas.

*Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić (...)
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie (...)
byłem chory, a odwiedziliście Mnie. (Mt 25,35...)*

Zwyczajem lat ubiegłych Parafialny Zespół Caritas zaprasza do udziału w loterii świątecznej. Wychodząc po Mszy św. z kościoła można wyciągnąć los z nazwą daru dla ubogich w naszej parafii. Każdy los jest szczęśliwy – dla obdarowanych i dla nas, gdyż mamy możliwość pomocy potrzebującym. Zebrane dary umożliwią przygotowanie paczek świątecznych dla rodzin najuboższych i wielodzietnych w naszej parafii.

KS



Od naszego mola książkowego

Wielki Post jest czasem przygotowania do Wielkiej Nocy Zmartwychwstania. W tym przygotowaniu pomagają nam odbywające się w naszych kościołach wielkopostne rekolekcje i spowiedź wielkopostna. Pomocą mogą służyć również przygotowane na ten okres książki.

Księgarnia wysyłkowa Mateusza poleca m.in. *Ekstremalnie wypasione rekolekcje* wydane przez Wydawnictwo M, Kraków 2007. Jej autor, Rafał Szymkowiak OFM Cap, dr teologii (specjalizacja katechetyka) jest duszpasterzem młodzieży alternatywnej i akademickiej, współpracownikiem Centrum im. Arrupe w Gdyni (praca z młodzieżą trudną i subkulturami), a także Centrum Edukacyjnego Stowarzyszenia

Chrześcijańskich Dzieł Wychowania w Krakowie i uczestnikiem Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus”.

Potraktuj tę książkę jak zapis myśli przyjaciela, który dzieli się z Tobą swoim doświadczeniem życia. Może słowa zawarte w niej dadzą ci coś do myślenia, od którego najczęściej zaczyna się zmiana życia. Ty sam musisz odkryć swoją własną drogę, ponieważ jesteś osobą wolną i nikt do niczego nie może cię zmusić.

Wydawnictwo Tyniec, Kraków wydało *W głąb misterium* o. Piotra Roztworowskiego. Jest to zapis rekolekcji dla studentów prowadzonych w 1973 r. które odbiły się szerokim echem i stały swoistą legendą.



Do książki dołączona jest płyta CD z zapisem rekolekcji w formacie MP3. Na podst. www.kmt.pl

Chrzty



10 lutego

Mikołaj Maciej Ruciński

11 lutego

Piotr Bielicki

Wiktoria Dobrzyńska

Antonina Anna Kaleta

Natalia Maria Kokowska

Jan Matwijów

Wiktoria Oliwia Styczeń

Alicja Maria Stypułkowska

Kacper Śmielak

17 lutego

Miłosz Adrian Cieślik

25 lutego

Dominik Bogusiewicz

Zuzanna Jasik

Hanna Irena Mielke

Michał Andrzej Mielke

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

Śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne,
portrety paszportowe u klienta

Tel. (022) 649 36 40,
0 608 146 110

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników w niedziele: 9.45-12.00 i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie i nie dysponuje funduszami na zakup nowych pozycji. Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca,
godz. 17.00, sala św. Barbary

Spotkania biblijne

środy, godz. 19.45
w bibliotece parafialnej

Opiekun:

ks. Janusz Wójcikowski

Konferencje dla narzeczonych

czwartek godz. 20.00
sala *Emaus*

Prowadzi:

ks. Kazimierz Pierzchała

Poradnia rodzinna:

informacja w gablocie ogłoszeń
parafialnych.

Chór parafialny *Angelicus*

poniedziałki i czwartki
godz. 20.00

w Domu Parafialnym.

Serdecznie zapraszamy,
szczególnie panów

MITING AA

piątek, godz. 20.15,
spotkania otwarte!!!

GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek o godz. 18.30



AKCJA KATOLICKA

II czwartek miesiąca, godz. 20.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00

spotkania: informacja na tablicy koła



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński

Ruch Rodzin Nazaretańskich



Spotkania centralne RRN:

piątki, po Mszy św. o godz. 19.00

Parafia Bogurodzicy Maryi, Powstańców Śląskich 67A.

Spotkania grupy parafialnej RRN:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

sala biblioteki parafialnej.

Spotkania grupy nauczycielskiej RRN:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15 (I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II i IV – z liturgią chrzcielną, III – dla dzieci komunijnych i rodziców); 18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00 (*)

Dni świąteczne: jak w niedziele

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego:

wtorek: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Kółka Żywego Różańca

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

III niedziela miesiąca

dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30

dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00

w sali katechetycznej Domu Parafialnego

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

zaprasza współpracowników i sponsorów

Dyżury: wtorek i piątek, 17.00-20.00

☎ Tel. 022 649 45 87; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom
za ofiary składane do skarbony CARITAS
i na konto bankowe. Umożliwiają one wspieranie
rodzin w trudnej sytuacji materialnej.

Liczymy na Waszą stałą pomoc!

Przyjmujemy zgłoszenia zbędnego sprzętu
AGD, RTV, komputerowego i mebli

OŚRODEK INFORMACJI WOLONTARIATU

wtorek: 20.00-21.00, kancelaria parafialna.

Zapraszamy potrzebujących pomocy
i chętnych do współpracy.

Dyżur psychologa – wtorek: 19.30-20.00

biblioteka parafialna

Poradnia rodzinna: informacja w gablocie
ogłoszeń parafialnych.

Porady prawne Fundacji Akademia Iuris:
kancelaria parafialna

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX o/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

nr: 98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

Dorota Olejniczak, Anna Palusińska, Piotr Kozicki, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski;

e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy:

ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii